

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Witaj Drużyno sokola!

Na zlot! na zlot! brzmi od kilku miesięcy hasło serdeczne. — Na zlot! do Sanoka. A z tym wyrazem zlot łączy się ściśle idea sokola, w której rozwoju złoty nie są czem innym, jak etapami znaczącymi ślady pochodzącej teje idei, wskazującymi naocznie, czy idea ta rośnie zwycięzko, czy w rozwoju jej czuć zastój chwilowy, czy może rozpoczynający się zanik.

Na zlot! na zlot! i na to hasło przybywają liczne szeregi Druhów i dają tem samem dowód, że idea sokola tortuje sobie drogę naprzód — że ta piękna myśl sokola głosząca potrzebę pracy nad sobą, potrzebę łączności i braterstwa, potrzebę karności, potrzebę tego wszystkiego, co według pojęć sokolich nazywa się zdrowiem, które jest warunkiem prawdziwej miłości Ojczyzny — że ta piękna myśl rozszerza się coraz więcej, zakreśla coraz szersze kręgi.

Na zlot stawiłyście się Drużyno sokole z najbliższych zakątków Okręgu jak z Cieszanowa, Jarosławia, Sambora i Turki, Sądowej Wiszni, Mościsk, Lubaczowa, Sieniawy i Radymna — toż witamy was serdecznie.

Witamy tych, którzy przybywają z serca naszego Okręgu t. j. Przemysła — witamy tych, którzy zdążyli do nas z gniazd najbliższych jak Dobromila, Dubiecka, Dynowa, Ustrzyk, Liska, Brzozowa, Rymanowa, Zagórze i Tarnawy.

Stawiliście się Szanowni Druhowie na ziemi sanockiej, na tej ziemi, z której pochodził Zyndram z Maszkowic, szlachcic tej ziemi, naczelny wódz armii polskiej z pod Grunwaldu i Tannenbergu, który w pamiętnym roku 1410. stał w proch potęgę tych Krzyżaków, co wzrósłszy przez naszą nieopatrzność w siły, urągają dziś wszelkiemu ludzkiemu i boskiemu prawu starając się zgładzić nasz naród, by po nim i ślad nie pozostał.

Ten świetlany moment historii naszej przypominamy Ci Drużyno sokola, dążąca do Odrodzenia naszej Ojczyzny — witając Cię raz jeszcze serdecznem staropolskiem słowem:

„Gość w dom — Bóg w dom”.



WZAJEMNA ADORACYA.

III.

Zamiast tedy zakładać coraz nowe Towarzystwa, nakładać coraz większy haracz na społeczeństwo i żądać coraz nowych ofiar pracy i czasu bez pewności, że korzyści, jakie się tem przysparza społeczeństwu choć w jakim takim stosunku stoją do ponoszonych ofiar, lepiejby się może zastanowić, czy nie dałoby się osiągnąć lepszych skutków tej pracy społecznej przez odpowiedniejsze zastosowanie idei asocjacyi.

W naszych stosunkach bezwarunkowo musimy zrobić bilans z naszych usiłowań i starać się o zaprowadzenie oszczędności, jeżeli nie w tym sensie, by te dobrowolne opodatkowanie obniżyć, to w każdym razie w tym celu, aby się grosz składany na te cele nie marnował. Zamiast zakładać aż trzy Towarzystwa, które pokrewne lub zbliżone do siebie zadania mają spełniać, opłacać przy tem trzy lokale i potrójne wydatki na opał, oświetlenie i służbę, czy nie lepiej założyć jedno Towarzystwo, przydzielić mu zadania owych niedomagających trzech, stworzyć w niem dla każdej pracy sekcye,

Odcinek.

W jak dawnych już czasach w Polsce umysły głębsze zwracały uwagę na zgubne skutki alkoholizmu (zatrucia napojami wysokowymi), niech posłużą bodaj dwa poniżej przytoczone przykłady.

Więść niesie, że Grzegorz z Sanoka (ur. 1406. † 1477.), kiedy już był arcybiskupem lwowskim, widział pewnego zamożnego rzemieślnika parę razy pijanego i upominał go, aby nie pił, zdrowia nie tracił, mienia nie zmarnował.

„Nie mogę, nie mogę się odzwyczaić, bo ja wody nie znoszę” odpowiedział rzemieślnik. — Spróbuj, mój bracie, może zniesiesz... „Nie mogę! wszystko znoszę, tylko wody nie mogę znieść”...

Pokiwał głową uczony arcybiskup i odszedł. Aż po kilku latach spotyka naszego rzemieślnika, jak ten wynędzniały dźwiga wodę konwiami i stęka co chwila.

— O mój biedny bracie, coż się stało?

— Tak, na biedę mi przyszło”.

— Gdzie twoje rzemiosło, robota?

„Zły los mnie prześladował, nie dorobiłem się niczego”.

— Musisz więc wodę ludziom nosić?

„A muszę... głód i nędza...”

— A widzisz, mówiłem ci, pij wodę, nie trunki ostre; a tyś powiedział, że wody nie znosisz, teraz co? Kto wody nie znosi, z trudem ją roznosi.

A przykład drugi, który przytacza „Wyzwolenie” krakowskie, organ abstynencki. Sebastian Klonowicz w poemacie Roxolania, wydanym w r. 1584. w Krakowie pisze o wódce w ten sposób:

„Nie wiem zaiste, kto w pierwszej osnowie Ognisty napój wymyślił z gorzelnie, Kto jest ów zbrodniarz? — i jako się zowie? By go przekleństwu oddać nieśmiertelnie.

Przebóg! Nie z Rusi ta zaraza roście, Nie znano w wioskach takowej niedoli, Chyba bogaty w chorobie lub poście Zażył kropelkę orzeźwienia gwoli.

Ktoś nieprzyjazny — szatan mu na imię, Piekelnym jadem chciał zatruci nam zmysły,

Wynalazł napój, wyważony w dymie I z czarnej sadzy gorzelnie wytrąsły,

Skażone usta brzydkiego pijanicy Zabójczy oddech wyziewają zdala;

Ktoś bierze dochód — a wieśniacy dzicy Piją, choć cierpią, choć pierś się przepala.

Pijąć — przeklina trucznicę paloną, A traci na nią wszystko do szeląga.

A choć gorączka przejada mu łono, Na nowo rękę do czary wyciąga.

Gdy czadna para w mózgu się zakręci, Trucznicza członki ogarnia co chwila,

Wtedy pijanica pragnie tem goręcej I pożądliwiej kielichy wychyla.

Wnet się zawściekla, w oczach mu się dwoi, Klamliwa краса na twarzy zakwitnie,

Wola samopas bezrozumnie broi, Na czole bewstyd osiada dobitnie.

Krzyk zamiast mowy i przekleństwa krocie, Gniew zamiast słowa i pohop do wojny,

Zamiast wesółych gwarów przy ochocie Żart obelżywy lub śmiech nieprzystojny.

Szatan się cieszy, że zdołał bezwładnie Zakować rozum i uwikłać w pęta,

Jeniec upada, na ziemię się kładnie, Istoty ludzkie leżą jak zwierzęta.

O zaden napój, ani żadna praca Tyle nie ogni, nie waśni na świecie!

Tak słabną siły, dzielność się utracą I marnie idą najpiękniejsze lecie!”

(W przekładzie Władysława Syrokli).

Tak, dawno już rozumiano u nas, że alkohol truje i niszczy fizycznie, umysłowo,

moralnie i materialnie a mimo to alkoholizm był jedną z najważniejszych przyczyn upadku Polski...

Dziś już nie uczeni sami, a jest ich wielu, ale całe zastępy ludzi dobrej woli wołają: Nie trzymaj się dalej, idźmy na wyżyny, ku odrodzeniu, bądźmy abstynentami!

Może ten i ów usłyszy — i stanie w szeregu tych apostołów trzeźwości, z miłości własnej i z miłości narodu i jego szczęśliwej przyszłości i ludzkości — może... zobaczymy.

a skupiwszy i członków i zasoby wszystkich trzech Towarzystw pracować intensywniej i z większym dla społeczeństwa pożytkiem? Prawda, że w takim wypadku odpadłyby dwa miejsca na godności prezesów, tyluż wiceprezesów i wielu innych dygnitarzy, ku wielkiemu zasmuceniu różnych łaknących zaszczytów bawidamków, ale że praca społeczna wieleby na tem zyskała — to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Bo gdy zapotrzebowanie dygnitarzy będzie mniejsze, to prędzej będzie można dobrać ludzi odpowiednich, którzy będą mogli i chcieli spełniać przyjęte na siebie obowiązki. Tymczasem dziś wobec mnogości Towarzystw często ofiaruje się dygnitarstwa ludziom, którzy częstokroć szczerze z tego powodu okazują zdziwienie i docieć nie potrafią, za pomocą jakiej intuicji ich współobywateli potrafili odgadnąć ich zdolności i kwalifikacje do takich godności. Z drugiej strony zaś ludzie, którzy okazują doobre chęci do obywatelskiej pracy, a tu i ówdzie okazali również i potrzebny do niej spryt, bywają potem nagabywani ze wszystkich stron, wciągani prawie gwałtem do najróżnorodniejszych Towarzystw, wskutek czego zdarza się im, że prócz zawodowych zajęć otrzymują nieraz wezwania na posiedzenia do trzech różnych Towarzystw na ten sam dzień i godzinę. Oczywiście nie mogą wszędzie być i zamiast w jednym Towarzystwie pracować skutecznie, nie robią nigdzie nic i zniechęcają się do pracy społecznej wskutek takiej szarpaniny.

A ile to razy zdarza się szczególniej na prowincyi, że gdy się pojawi nowy jaki człowiek, a ma to szczególnie, iż się z miny podoba, to zgóry już bywa przeznaczony na jakiegoś prezesa, chociaż nikt o nim nie wie, czy on wogóle chciałby się sprawami takimi zająć i czy to potrafi. Jest to więc w wielu wypadkach tylko bawienie się w Towarzystwa, przy którego pomocy marnuje się wiele grosza, czasu i sił do pracy, które odpowiednio użyte wielki pożytek mogłyby przynieść społeczeństwu.

Czas zatem najwyższy zastanowić się nad tą sprawą i sprowadzić ją na właściwe tory. Niechaj tedy wszędzie ludzie prawdziwie kraj i naród miłujący zastanowią się nad tem, rozważą dobrze, które Towarzystwa w ich miejscowości są najpotrzebniejsze i najlepiej spełniają swe zadanie, i około tych niechaj zastródkowują swoje usiłowania, a takie, które tylko bawidamkom dają pole do popisu a społeczeństwu korzyści rzeczywistych nie oddają lepiej zwinąć, bo gdzie jak gdzie, ale u nas marnowanie sił do pracy i środków materialnych na zabawy podwójnym jest marnotrawstwem i ciężkim grzechem. Biją ze wszystkich stron wrogie fale w naszą nawę, nie czas więc myśleć o zabawie, gdy wszystkie wyteżyc trzeba siły, aby ją od rozbicia uchronić. Składajmy przeto ofiary w pracy i czasu tylko takim Towarzystwom, które wywołane potrzebą oddają społeczeństwu rzetelne usługi i których praca zwrócona ku zbudowaniu nam lepszej przyszłości, a takie które stworzyły kaprys lub moda, pozostawmy na pastwę losu — bo na to szkoda czasu i atlasu wszędzie, a tem bardziej u

nas, którzy nie jesteśmy tak bogaci, abyśmy sobie na zbytki pozwalali mogli.

Z bieżącej chwili.

Nie ma może jednego miasta w Galicyi, któreby tyle miało niedomagań, co Sanok. Wszędzie widzi się zaniedbanie od szeregu lat, czemu bezsprzecznie w pierwszej linii winna dawniejsza administracja gminna. Do najpilniejszych jednak spraw, które w ostatnich czasach powszechnie są podnoszone, należą bez wątpienia regulacja Sanu, anormalne stosunki w Sądzie, wadliwy budynek gimnazyalny, a raczej wadliwy stosunek prawny co do tego budynku, zaopatrzenie miasta w wodę, przyłączenie Posady sanockiej do miasta, a w końcu jeszcze jedno połączenie kolejowe, o ileby jednak kolej ta przez Brzozów miała być poprowadzona.

Wedle zapewnień osób miarodajnych, wszystkie te sprawy mają być na najlepszej drodze, na każdym niemal posiedzeniu Rady miejskiej słyszy się z ust p. burmistrza, że owe piekące sprawy są w toku, że inżynierowie przyjechali już do Sanoka dla rozpoczęcia robót przygotowawczych, że rząd wreszcie po latach 25 przejmie budynek gimnazyalny na swą własność, że sprawę zaprowadzenia wodociągów oddano fachowcom do zasięgnięcia opinii, jaki rodzaj wodociągów byłoby dla Sanoka najodpowiedniejszy, w końcu że nad przyłączeniem Posady sanockiej pracuje Wydział powiatowy.

Rezultatów jednak tych wszystkich kroków nie widzą mieszkańcy Sanoka, a koło Sanu nie widać nawet jednego palika, z któregoby wnosić się dało, że sprawa regulacji Sanu, zainicjowana przez namiestnika s. p. hr. Potockiego, w roku bieżącym będzie rozpoczęta. Obyśmy byli fałszywymi prorokami, jednakże nie możemy uchronić się od przypuszczenia, że sprawa ta dopiero po trzecim wylewie w najbliższą wiosnę, po wydaniu dalszych sum na zapomogi dla powodzi, wejdzie na realne tory. Twierdzimy to mimo szczerzego zającia się tak tą sprawą, jak i dalszemi aktualnemi dla naszego miasta przez posła p. Jabłońskiego, bo dotychczasowe doświadczenie nauczyło nas, że rząd, gdy chodzi o Galicyę, nie tak łatwo decyduje się na wydatek. Dla Galicyi zawsze brak funduszoów, brak ich na regulację rzek, brak ich także na pomnożenie sił sędziowskich i manipulacyjnych, za to na koleje alpejskie są miliony, a także i dla Galicyi znajdują się fundusze, gdy idzie o wzmocnienie śrubby podatkowej i o pomnożenie administracji podatkowej.

Miejmy jednak nadzieję, że poseł naszego miasta p. Jabłoński, który energicznie zajął się naszymi sprawami, który w sprawie poruszonych w ostatnich czasach stosunków w tutejszym sądzie, w ubiegłą niedzielę umyślnie przybył do Sanoka dla przekonania się na miejscu o prawdziwości podniesionych niedomagań, spraw tych ze swego baczno oka nie spuści, póki nie zostaną stanowczo załatwione.

Już 60—7 \$\$.

Dnia 11. czerwca 1908. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którym pierwszy punkt porządku dziennego obejmował Regulamin o czystości miasta, odgrzebany po długiej i ciężkiej niemocy, czy może raczej po przepędzeniu długiego czasu (bo od listopada zeszłego roku) w nudnym odosobnieniu, między życiem a śmiercią, na biurku referenta, który czekał stosownej chwili, aby go znów ludziom pokazać. Przebieg obrad na tem posiedzeniu następujący:

Po otwarciu posiedzenia odczytał sekretarz protokół z ostatniego posiedzenia, który Rada bez zmiany w całości przyjęła.

P. burmistrz podaje następnie do wiadomości:

1. Nowo zamianowanemu adjunktowi budownictwa p. Nawarskiemu dozwolił objąć służbę 15. sierpnia b. r. t. j. aż po odbyciu ćwiczeń wojskowych.

2. W sprawie regulacji rzeki Sanu wyjadą za kilka dni do Lwowa p. burmistrz, p. zastępca burmistrza i p. inżynier miejski, i będą się zarazem starali zbadać sytuację w Wydziale krajowym, względnie u hydrotechników, co do zaprowadzenia w Sanoku wodociągów, zaś z powrotem wstąpi p. burmistrz do Przemyśla, by się dowiedzieć o sprawie budowy koszar wojskowych i oieści co do przeniesienia z Sanoka batalionu obrony krajowej.

P. Beksiniński prosi, by ta deputacja domagała się we Lwowie u władz właściwych o ostateczne odebranie przez Rząd budynku gimnazyalnego. P. burmistrz przyrzeka, iż deputacja będzie w tej sprawie interweniowała u Ekscelencyi Namiestnika. P. Dr. Zaleski zapytuje, co właściciele będzie żądała deputacja w przedmiocie regulacji Sanu i radzi upominać się o usypanie wału w górnej stronie rzeki od fabryki. P. Dr. Goldhammer wyjaśnia, iż namiestnik hr. Potocki przyrzekł wydatną pomoc, lecz zaskoczyła go śmierć i sprawa cała jest w Ministerstwie we Wiedniu, gdzie p. poseł Jabłoński popiera nasze interesa, a co do planu jest przewidziane sypanie wału.

Następnie przedstawia p. burmistrz wniosek nagły Magistratu, ażeby na kosztą urzędu zlotu okręgowego Towarzystwa gimnazyalnego Sokół, szczególnie przyjęcia i ugoszczenia gości udzielić Towarzystwu subwencyę 500 kor., co Rada jednomyślnie uchwalila. P. Dr. Zaleski prosi o wysztutowanie ulicy Mickiewicza, gdzie stoi budynek Sokola i ułożenie kilku płyt w chodniku, jakoteż zniesienie tablicy ostrzegawczej w tej ulicy, co p. burmistrz zarządził przyrzeka.

Przystępując zaś do porządku dziennego, referuje p. Dr. Goldhammer dawno wyczekiwany projekt regulaminu policyjnego, co do czystości i porządku w mieście i wnosi z uwagi, iż pp. radni nie są jeszcze zgodni w zapatrywaniach swoich co do postanowień, zawartych w projekcie w rozdziale I. i jeszcze Magistrat będzie się zastanawiał nad pojedynczymi w tym rozdziale ustępami, by rozpoczął obrady od rozdziału II., z czym się Rada jednomyślnie zgadza. I tak uchwalono §. 8. większością głosów. P. Bańkowski nadmienia, iż zakaz zanieczyszczania placów odnosić należy także do ogrodu publicznego, a gdy mu referent odpowiedział, iż będzie o tem mowa w późniejszych postanowieniach, nie stawia osobnego wniosku. Podobnież zauważył p. Dr. Biedka, że należałoby wspomnieć o zakazie trzepania dywanów z balkonów, jeżeli to jednak jest zawarte w późniejszych paragrafach, nie stawia żadnego wniosku.

§§. 9 do 17. włącznie przyjęto jednomyślnie. Przy §. 17. podnosi p. Dr. Ślącza, iż składać na ulicy węgle i drzewo można tylko na tak długo, jak tego wymaga rzeczywista i konieczna potrzeba, a gdy to żądanie jest spełnione w tym paragrafie, przystępuje Rada do dalszych obrad i przyjmuje §§. 8 do 22 włącznie. P. Bańkowski prosi przy §. 21. o pilne przestrzeżenie zawartego w nim zakazu o ruchu na chodnikach. §. 22. uchwalono jednomyślnie. Do §. 23. stawia p. Dr. Ślącza poprawkę, którą w nawiasie umieścić można jako dodatek: „ze n. p. nie wolno stawiać na dłuższą

chwile na chodniku, nie wolno też chodzić w trójkę, trzymając się pod rękę, a p. Mozołowski dodaje, iż nie wolno iść w szeregu po chodniku*, gdy zaś referent sprzeciwia się takiemu specjalizowaniu, proszą pp. wnioskodawcy, by policja w każdym pojedynczym wypadku zakazu takiego przestrzegania i na to uważała, by komunikacja na chodnikach nie była w żaden sposób tamowaną §§. 23. do 26. przyjęto jednomyślnie.

Do §. 27. ustępu, żąda p. Dr. Ślącza dodania, iż przez ładowanie na wozy chodnik nietylko nie ma być uszkodzony, ale i nie ma być zanieczyszczony. Po wyjaśnieniu zaś przez p. Dra Biedkę, iż to jest niewykonalne, bo nieczystość musi przy ładowaniu nastąpić, wszelakoż bywa zwykle zaraz usuwana, p. Dr. Ślącza odstępuje od swego wniosku.

§§. 27, 28 i 29. przyjęto jednomyślnie.

Do §. 30. rozdział III. wnosi p. Mozołowski umieszczenie postanowienia, że nie wolno używać przy jednokonkach jednego lejca, szczególnie w nie targowe. P. Michał i Jan Śluszkiewicz mówią, że niepodobna żądać od wiościan dwóch dyszli i jednego lejca, bo toby doprowadziło do tego, iż żaden chłop do miasta nie chciałby przyjechać, będąc narażonym na kary za takie zaprzęgi, jakie ma dotychczas i jakich on nie zmienia. P. Dr. Ramer popiera wniosek p. Mozołowskiego. P. Dr. Ślącza modyfikuje wniosek p. Mozołowskiego, by postanowić, iż mają być używane jednokonki o dwóch dyszlach, albo ma je prowadzić woźnica u dyszla. P. Dr. Biedka i p. Basiński radzą pozostać przy brzmieniu, jakie Magistrat uchwalił i p. Szomek jest za tem, aby nie robić wielkich ograniczeń, zaś referent godzi się na zmodyfikowany przez p. Dr. Ślącza i wniosek ten większością głosów uchwalono.

§§. 31. do 42. włącznie przyjęto jednomyślnie.

Do §. 43. robi p. I. D. Herzig uwagę, iż przepisy, aby wodą zlewać wozy wyładowane z kurzu i gruzów — powinny wejść w życie dopiero po zaprowadzeniu wodociągów. P. Ślącza jest znowu za tem, by nietylko woźnica, ale i właściciel odpowiadał za zanieczyszczanie, lecz po przemówieniu p. Szomka, aby zostawić tak jak zaprojektowano, nie obstate p. Dr. Ślącza przy swym wniosku i przyjęto §. 43. jednomyślnie.

Przy §. 44. prosi p. Dr. Zaleski, by nrzestrzegano postanowienia o wozach, służących do przewozu mięsa i odpadków. P. Dr. Ślącza wnosi dodatek o trzymaniu takich wozów w czystości, z czem się referent zgadza, i tak uchwalono. Przy §. 45. wnosi p. Basiński rezolucję do Magistratu, by przy dorozkach fiakierskich umieszczony był numer na każdej latarni, co Rada jednomyślnie uchwała.

§. 46. do 55. włącznie uchwalono jednomyślnie, poczem przyjęto §. 56. przy którym p. Bankowski zauważył, iż Magistrat powinien się zaopiekować miejscami do kąpieli.

Przyjęto dalej bez zmian §. 56 i 57. Przy §. 58. wnosi p. Dr. Zaleski rezolucję o sprawie przyrzadów ratunkowych i popiera go p. Mozołowski, również uchwalono §. 59. i 60.

Przy §. 61. zapytuje p. Izrael Majer, co będzie z kanałami, którymi teraz odpływają nieczystości do potoku Płowieckiego, gdyż ten §. zabrania tego. P. burmistrz odpowiada, iż dawne kanały muszą zostać, tylko nowych się nie dozwoli. P. Dr. Ramer broni projektu, p. Michał Śluszkiewicz wnosi, by opuścić ten §., p. Basiński żąda, by umieszczyć dodatek, iż wody z potoku nie wolno używać do kuchni i nie wolno prać bielizny na potoku, a to ze względów sanitarnych. P. Szomek radzi dodać słowa: „aż do czasu założenia kanalizacji“. P. Jan Śluszkiewicz narzeka, że Magistrat nie przyczynia się do budowy prywatnych kanałów, tylko „wszystko broni“, — wreszcie na wniosek p. M. Śluszkiewicza uchwalono, odroczyć dyskusję nad tym i następnymi paragrafami. Z kolei referuje p. burmistrz sprawę ustanowienia przewidzianej w statucie organizacyjnym pody praktykanta policji z płacą roczną 800 K. i dodatkiem 200 K. i stawia wniosek imieniem Magistratu, czy taką posadę ustanowić, jakoteż konkurs rozpisac. P. burmistrz przypomnia p. Michałowi Śluszkiewiczowi, iż powinni być teraz na chwilę opuścić salę radną, ale p. Michał Śluszkiewicz pozostaje.

P. Dr. Ramer prosi o motywa tego wniosku a po odpowiedzi p. burmistrza wnosi, by w myśl uchwały Rady już dawniej zapadłej ułożyć statut emerytalny dla policji, i wybrać w tym celu osobną komisję i wyznaczyć jej termin kilku tygodni. P. Dr. Goldhammer wyjaśnia, dlaczego dotąd nie ułożono statutu emerytalnego.

P. Basiński wierzy, iż sierżant policji p. Maksymilian Śluszkiewicz jest dobrą siłą i droga do jego stabilizacji jest dobrą, ale należałoby instrukcję policyjną uzupełnić względnie zmienić. P. Michał Śluszkiewicz nadmienia, iż choć nie było statutu emerytalnego dla policji, udzielała Rada pomimoto pensye wyższonym policjantom i wodom. P. Dr. Ramer powtarza swój wniosek o wypracowanie statutu organizacyjnego i emerytalnego dla policjantów i sług miejskich jeszcze przed ułożeniem nowego budżetu na rok przyszły i tak większością głosów uchwalono. Również uchwalono wniosek magistratu.

Dalej przedstawia p. burmistrz wniosek Magistratu o wydzierżawienie Rządowi kawałka gruntu dworskiego z parceli l. 403. objętości 960 mt. na 3 lata z prawem milczącego przedłużania na skład sztru dla gościnea państwowego za czynsz roczny po 40 K., robi przytem p. burmistrz uwagę, że będzie się Magistrat starał, aby Rząd zezwolił na zasypianie rowu przy gościeniu, będącego obok tego gruntu; Rada uchwała jednomyślnie wedle wniosku.

W końcu przedkłada p. burmistrz akt licytacji o wydzierżawienie na 6 lat począwszy od roku 1909. prawa połowiana w lesie miejskim i wnosi imieniem Magistratu, by zatwierdzić ofertę pp. Stanisława Bauma i Wilhelma Szomka, którzy stanowią Towarzystwo łowieckie za czynsz roczny 200 K. a nie przyjąć równobrzmej oferty p. Henryka Hellebranda na taki sam czynsz roczny. P. Michał Śluszkiewicz zwraca uwagę, iż las serwitutowy, zwany „Selpy“ do tego przedmiotu licytacyjnego nie należy. Pp. Mozołowski, Dr. Ślącza i Dr. Goldhammer popierają wniosek Magistratu i Rada uchwała jednomyślnie według wniosku Magistratu z tem, iż co do kwestyi należenia do przedmiotu licytacji lasu „Selpy“ jeszcze Magistrat się zastanowi.

Punkt 5. wycofał p. burmistrz z porządku obrad z powodu, że w ostatniej chwili wpłynęła korzystniejsza oferta, poczem zamknął posiedzenie.

Kończymy dzisiejsze sprawozdanie wyrażeniem bliżej nadziei, że R. m. Sanoka na przyszłym posiedzeniu uchwali niewątpliwie jeszcze pozostałych 47. §§. tego tak koniecznego substratu dla normalnego działania policji i innych organów w prawdziwym pożytkiem ogółu mieszkańców. Wobec tego nie przypuszczamy nawet, aby między pp. radnymi mógł się choć jeden znaleźć, któryby odważył się jeszcze takie kwestye podnieść, któreby udaremniły w ostatniej chwili uchwalenie w całości tego regulaminu czystości i porządku sumiennie opracowanego przez naszą Komisję zdrowotną, a przez Magistrat przejrzanego dokładnie.

wych osób z inteligencji. Na ścianie wisiała tablica przedstawiająca zdrowe wnętrzości ciała ludzkiego i chorobami przez trunki zmienione, a na stole były mniejsze tablice i flaszeczki z płynem przezroczystym i gazety.

Przybyły lekarz powitany serdecznie przez członków Wydziału, objaśnił zebranyim rzecz bardzo pożyteczną, mówiąc o wartości zdrowia i jak człowiek sam sobie choroby szuka w tem życiu. Najwięcej szkody przynosi sobie przez używanie truciźny, której teraz można wszędzie dostać w potęgnej postaci wina, piwa, koniaku, likieru, rumu, araku, wódki, miodu i t. d. Tymczasem ta potężna postać zatrutą nas powoli i skraca nam życie — choćbyśmy się wcale nie upijali i wystarczy pić codziennie po trochę. I najgorsze to, że krupi się to nietylko na pijących samych ale na ich dzieciach i wnukach t. j. sprowadza zwyrodnienie a wcale nie poprawia odżywiania, jak to ludzie myślą. Kawałek chleba świeżego włożonego do alkoholu czyli spirytusu czystego w krótkim czasie w naszych oczach stwardniał jak kamień, gdy drugi kawałek chleba w wodzie spuchniał i zmiękł. Widać z tego, że do trawienia dobrego trunki nie są pomocne w rzeczywistości. My myśleli, że trunki nas chronią od „chorob a tu z tego, co wielu uczonych lekarzy i profesorów przez długie lata doświadczyło, i nam wczoraj było wyjaśnianem, pokazuje się, że jest całkiem przeciwnie i dziś rozumiemy, czemu u nas w Pakoszówce tak często teraz ludzie a najbardziej małe dzieci zapadają i życie wcześniej tracą.

Referent prosił ludzi, aby także dla przykładu dobrego starszej młodzieży nie używali trunków a najważniejsze, żeby wesoła bez nich się odprowadzi bez kłótai a w zgodzie i inne uroczystości. Nakoniec odczytał z wczorajszej „Gazety sanockiej“ ustęp: Żywy pomnik roku jubileuszowego, co nas bardzo zachęciło do połączenia się z Sanockim tow. pszczelniczno-ogrodniczem, aby i Pakoszówka kiedyś bogactwem sadów zasłynęła i drogi miała owocem obsadzone przez dzieci szkolne.

Potem przemówił do nas pan delegat Filipczak i w prostych ale szczerych słowach zachęcał braci rolników, aby własnym przykładem dali dobrej pracy początek, aby nie osłabiali woli do pracy i sił przez fałszywe mniemanie, że trunki wzmacniają.

Zgromadzeni wysłuchali z wielką uwagą, zajęciem i wdzięcznością tych mów i długo o nich potem rozmawiali a wielu żałowało, że wcześniej o takiej podstępnej truciźnie nie wiedzieli. Pani nauczycielka z wydziałowymi dziękowali za naukę przybyłym gościom, a oni za miłą gościnę i tak zegnaliśmy się jakoby najbliższą rodziną. Jak Bóg da, że w całej Polsce tak kiedyś będzie, oczekujemy się pewnie zmartwychwstania wolności. Dodając, że cała nasza gmina podpisała petycję o zamykanie szynków w niedziele i święta, kończąc na dzisiaj a spodziewam się, że niebawem znowu dostanie Szan. Redakcyja list od uniżonego sługi

K.

KORESPONDENCJE.

Pakoszówka, 22. czerwca 1908.

Szanowna Redakcyjo!

Niedawno o wsi naszej było drukowane w Gazecie sanockiej i o uroczystości naszej straży pożarnej. Dzisiaj znowu mam się podzielić miłą wiadomością. Wczorajsza niedziela była u nas bardzo ładną, choć nie cały dzień pogoda sprzyjała. Wydział tutejszej Czytelnicy dbały o krzewienie oświaty stara się nietylko przez książki i Gazety podnosić ją w gminie ale także przez żywe słowo ludzi uczonych i dobrej woli. Na zaproszenie też Wydziału przyjechał wczoraj do Pakoszówki z Sanoka pan lekarz Zaleski, a z nim pan Jan Filipczak, gospodarz z Posady sanockiej, jako delegat tamtejszego towarzystwa zupełnej wstrzeźliwości od napojów alkoholicznych.

W szkole zebrało się tyle ludzi, że w ławkach zabrakło miejsca, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, było także kilka zyczli-

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Żeńskie gimnazjum prywatne mogłoby być w Sanoku otwarte z nowym rokiem szkolnym 1908/9, jeżeli się zgłosiła dostateczna ilość uczennic. Ulegając życzeniom, z wielu stron objawianym i celem przekonania się, czy zamiar ten mógłby być urzeczywistniony, proszę wszystkich, którzyby skłonni byli posyłać swe córki do tego prywatnego gimnazjum, aby najdalej do 15. lipca złożyli u podpisanego imię i nazwisko wraz z podaniem klasy, do której córka mogłaby uczęszczać.

Stanisław Basiński
c. k. profesor gimnazjalny w Sanoku.

Złośliwie języki rozpuszczają, że trybun na boisku sokolem są słabe i zawalę się. Nam się zdaje, że imię p. Gerardisa, który

je buduje, jest wystarczającym, aby być pewnym, że robota jest sumiennie wykonana. I tu tak jest w istocie, ale od czegoś są jczyki...

Pisaliśmy przed 2 laty, jakby było wskazane, aby w pobliskich nam górach otwierano pensjonaty dla młodzieży szkolnej na czas wakacyjny. Jakoś nikt dotychczas w tych okolicach nie okazał się i poszedł za wskazaniem wówczas przykładem przez ks. Józefa Kalicińskiego z Tarnowa, który w b. r. otworzył i rozszerzył swój pensjonat w samem Zakopanem, ul. Szkolna 10. w Gubałówce po nader przystępnych cenach.

Czy znalazł się sposób? Przy ulicy „Nowej” mieszkają prawie wyłącznie biwatele. Wymyśleli oni sobie nowy sposób utrzymywania porządku w swych obyczajach polegający na tem, że śmiecie i gnój zamiast w domu i wysypują na kupę na środku ulicy. Ciekawimy, czy też w nowym regulaminie utrzymywania czystości w mieście, którego poród od dwóch przeszło lat wśród tak ciężkich boleści się odbywa znajduje się sposób na to, aby owi „biwatele” śmiecie wywozili trochę dalej, jak na środek ulicy? Mamy jednak pod względem poważne wątpliwości.

Wydział krajowy jako zarządca fundacji ś. p. Wincentego „Lodzia” Pomińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje konkurs na losowanie 4 premii. Pierwsza premia wynosi 1.530 koron, 2-ga 1.275 kor., 3-cia 1.020 kor., 4ta 765 kor.

Losowanie odbędzie się 19-go lipca, podawać należy podania do 5-go lipca.

Prócz tego ogłasza Wydział kraj. konkurs na stypendya z fundacji ś. p. Tefilia i Pauliny Adamskich, dla młodzieży rzemieślniczej, chcące się wykształcić w swoim zawodzie za granicą w wysokości od 200 do 400 kor. rocznie. Pierwszeństwo mają ci co uro-

dzeni są w Tarnowie. Podania do 1-go lipca. Bliższe wiadomości zasięgnąć można u starzego Stowarzyszenia p. Aleksandra Piecha.

Uwaga. Niezawodnie, że udzielenie stypendyów młodzieży rzemieślniczej chcące się wykształcić na dobrych rękodzielników, jest dla naszego kraju bardzo pożądane. Jednakowoż myślimy, że jeżeli ktośby chciał skorzystać z tych stypendyów, to nie może z powodu tak krótkiego już terminu, że nie sposób postarać się o potrzebne do podania dokumenty.

Wskazaniem by przeto było, aby Wysocki Wydział krajowy wcześniej wysłał za wiadomienia do stowarzyszeń przemysłowych, bo wygląda to tak, jak gdyby umyślnie wyznaczano tak krótki termin, aby się nikt nie podał, lub że ma się już z góry upatrzonych kandydatów, dla których te stypendya są przeznaczone.

Zniżenie cen soli jadalnej. Chcąc uczynić zadość wyrażanemu ogólnie życzeniu, wdrożyło Ministerstwo skarbu rokowania z galicyjskim Wydziałem krajowym, celem wprowadzenia w całym kraju jednolitej niższej ceny za sól jadalną w sprzedaży drobiazowej.

Przyznawszy Wydziałowi krajowemu rozmaite udogodnienia przy poborze soli ze salin, osiągnęło Ministerstwo, ten przez szerokie warstwy ludności pożądany wynik, że Wydział krajowy zobowiązał się sprzedawać począwszy od 10. lipca b. r. sól jadalną tak warzonką jak i kamienną w drobnej sprzedaży po jednolitej cenie 20 halerzy za 1 kilogram soli w opakowaniu papierowym, zabezpieczającym sól przed zanieczyszczeniem i zmniejszeniem wagi.

Sól kamienna jadalna będzie sprzedawaną od powyższego terminu tylko w jednym gatunku.

Celem ochrony konsumentów, a przede wszystkim ludności wiejskiej, przed mo-

żliwym ewentualnie wyzyskiem ze strony nieuczciwych drobnych sprzedawców soli, szczególnie w pierwszym czasie po znizeniu jej ceny, byłoby pożądanem, aby tę wiadomość o znizeniu ceny soli jadalnej, począwszy od 10. lipca b. r., zamieściły wszystkie dzienniki w kraju, a w szczególności także te pisma, które czytają ludność wiejska.

Prezydum c. k. kraj. Dyrekcji skarbu.
P. Kropowicz.

Jak nasi kupcy popierają przemysł krajowy! „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego” we Lwowie zwraca uwagę naszą na to, że różni handlarze żelaza nakładają większych odbiorców galicyjskich, aby zapotrzebowania swego nie pokrywali w niedawno założonej walcowni żelaza firmy: „Stowarzyszenie przemysłowe dla wyrobów towarów żelaznych i druczanych w Krakowie” (pierwszej jedynej w kraju), lecz w Witkowicach, Czeszynie lub Fryszładzie.

Smutny to objaw, że znajdują się jeszcze w kraju odbiorcy, którzy — idąc za głosem owych handlarzy — chętniej zapotrzebowania swe pokrywają poza krajem, mimo, że w kraju dostać mogą towar równie dobry i tani. Do takich odbiorców należą np. kupiec Selig Goldwender w Ustrzykach.

Krajowa walcownia żelaza „Stowarzyszenia przemysłowego dla wyrobów żelaznych i druczanych w Krakowie” dostarcza żelaza przedniej jakości a wielostronne pochwały znawców, jakoteż dokonane próby jego ciągliwości i rozerwalności wskazują dobitnie, że produkt krajowej firmy przewyższa nawet wyroby pozagalicyjskie. O dobrej jakości tego produktu krajowego świadczy reszta fakt, że „Stowarzyszenie przemysłowe dla wyrobów żelaznych i druczanych w Krakowie” wysyła swój produkt do Opawy, Berna, a nawet do Wiednia.

L. 3418.

Konkurs

na posadę weterynarza miejskiego w Sanoku z roczną placą 1.600 K. i dodatkiem kwaterowym 240 K.

Podania należy udokumentowane wnosić należy do Magistratu do dni 14. Sanok, d. 27. czerwca 1908.

Burmistrz:
GIELA.

L. 3119.

Konkurs

na posadę praktykanta policji przy tutejszym Magistracie z placą roczną 800 K. i dodatkiem kwaterowym 200 K.

Podania należy udokumentowane wnosić należy do Magistratu w przeciągu 4 tygodni.

Sanok, 23. czerwca 1908.

Burmistrz:
GIELA.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kąpiele z kwasu węglowego (CO ₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN”.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrnością Boską” PIOTRA WĄSOWICZA w Sanoku poleca	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.
Balsam antyreumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	Do odświeżania i desyngfikacji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.		Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiele. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do oczu.		Syrop Sulfogujacolowy. Amarol, Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Przy zakupie zważać należy na to, aby maszyna nabyta została w naszych składach.

Nasze składy można po ubocznym znaku.



SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów a zatem nie tylko do przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

SINGER Co., Tow. Akc. Maszyn do szycia
w Sanoku, ul. Jagiellońska, l. 49—50.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny sprzedawane pod nazwą „Singer” w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcji, ani działaności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.



Globus
ekstrakt do czyszczenia
czysci lepiej
niż każdy inny środek do czyszczenia metali.

Z drukarni Karola Pollaka w Sanoku.